

Kto leży w grobie Anny Walentynowicz?

14 lipca 2012

Zdjęcia, które nie przedstawiają Anny Walentynowicz. Opis narządów, których nie było, bo usunięto je wcześniej podczas operacji. Szczegółowy opis odzieży zupełnie niezgodny ze stanem faktycznym – to zaledwie część błędów i przekłamań, które znalazły się w dokumentacji medycznej przekazanej niedawno polskiej prokuraturze przez Rosjan.

Błędy i przekłamania nie dotyczą wyłącznie śp. Anny Walentynowicz. Jak ustaliła „Gazeta Polska Codziennie”, w co najmniej kilkunastu wypadkach rosyjska dokumentacja medyczna dotycząca ofiar smoleńskiej katastrofy jest kompletnie niezgodna ze stanem faktycznym.

– W przypadku legendy Solidarności nic się nie zgadza poza stwierdzeniem płci żeńskiej – mówi nam osoba związana ze śledztwem ws. katastrofy smoleńskiej prowadzonym przez Wojсковą Prokuraturę Okręgową w Warszawie.

Rosjanie opisali osobę, która ma wszystkie narządy wewnętrzne, tymczasem Anna Walentynowicz wiele lat wcześniej przeszła bardzo poważną operację, podczas której usunięto część organów.

Podczas identyfikacji ciała śp. Anny Walentynowicz w Moskwie rodzina od razu ją rozpoznała – nie miała żadnych widocznych ran, miała natomiast znaki charakterystyczne związane z chorobą stawów. W przysłanej z Rosji dokumentacji medycznej dotyczącej Anny Walentynowicz wyszczególnionych jest wiele poważnych obrażeń, m.in. złamanie otwarte, nie ma natomiast opisanych zwyrodnień stawowych.

Nie zgadza się także opis odzieży, którą miała na sobie w sobotni poranek 10 kwietnia 2010 r. Anna Walentynowicz,

wsiadając na podkład Tu-154M była ubrana m.in. w długą spódnicę, buty bez żadnych ozdób, białą bluzkę. W rosyjskiej dokumentacji wystawionej na nazwisko legendy Solidarności wyszczególniona jest krótka spódnica i wysokie buty z ozdobnymi elementami.

– Prokuratura w jednoznaczny sposób nie wykluczyła możliwości przeprowadzenia kolejnych ekshumacji. Natomiast jeżeli zapadnie w tej sprawie jakakolwiek decyzja procesowa, w pierwszej kolejności dowiedzą się o niej pokrzywdzeni oraz ich pełnomocnicy, a nie środki masowego przekazu – stwierdził kpt. Marcin Maksjan z zespołu prasowego Naczelnej Prokuratury Wojskowej pytany przez „Codzienną” o decyzję ws. ekshumacji Anny Walentynowicz.

Autor: Dorota Kania

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl